

Edukacja do odkrywania lokalności



DANUTA SKALSKA-CYGAN

Wicedyrektor Zespołu Szkół im. Józefa Piłsudskiego w Zakliczynie

Dlaczego warto łączyć szkolną edukację z lokalnymi zasobami i tradycjami? Dlaczego, szczególnie w Polsce lokalnej, warto udowadniać uczniom, że bycie „stąd” to zaleta, a nie bagaż? Jak korzystać z tego, co wokół nas, jednocześnie realizując program edukacyjny? Jakich postaw uczy się młodzież obcująca na co dzień z lokalnością?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego.

Skąd wzięło się u Pani przekonanie, że edukację warto łączyć z lokalnością?

Ciekawość świata to cecha, która charakteryzuje osoby mające poczucie sensu własnego działania i pozytywnie stymulowane w dzieciństwie. Tacy ludzie obserwują otaczający świat i doceniają jego wszelkie walory, są otwarci. Gdy chodziłam do liceum nauczono mnie, że o niczym, co wydarzyło się czy występuje w literaturze, kulturze, sztuce nie można mówić bez związków z miejscem, w którym one powstawały. Kiedy rozpoczęłam pracę nauczyciela w małopolskim Zakliczynie, korzystając z tych wzorców stwierdziłam, że muszę udowodnić dzieciom, że wokół nich znajdują się rzeczy niezwykle i wartościowe, a one powinny być dumne z takiego dziedzictwa. Mimo że nie jestem od pokoleń związana z tym regionem, nie było to zbyt trudne, ponieważ nasza okolica jest szczególnie, bardzo interesującym miejscem.

Własna ciekawość, a także motywacja, by zainteresować młodzież lokalnością sprawiły, że zaczęłam szukać mądrych ludzi, ciekawych miejsc, poznawać tutejsze tradycje. A jest czego się dowiadywać – w przeszłości miejsce to było własnością opata tynieckiego i funkcjonowało pod nazwą Opatkowice. Z okien zamku na melsztyńskim wzgórzu patrzył na nie Spytek, rozmyślając nad radami dla Kazimierza Wielkiego. To tu narodziły się myśli zmieniające, za sprawą Fausta Socyna, filozofię renesansowej Europy. Tutaj przebiegał front jednej z ważniejszych bitew Wielkiej Wojny – Bitwy Gorlickiej – upamiętniony kilkunastoma cmentarzami. Przebywali tu i pozostawili ślady swej obecności: Wawrzyniec Spytek Jordan – założyciel Zakliczyna, Jacek Malczewski i odwiedzający go Jan Matejko, Stanisław Wyspiański czy znany nam wszystkim prof. Krzysztof Penderecki. Do dziś można wskazać miejsca pochówku rycerzy wracających spod Wiednia, którzy zmarli z powodu czerwionki lub odniesionych ran.

Takich informacji nie wolno pominąć w edukacji, a to dopiero część walorów okolicy. Młodzież powinna zdawać sobie sprawę z magicznej siły przyciągania wielkich ludzi przez naszą „małą ojczyznę” i mieć świadomość, że w przyszłości oni również mają szansę zapisać się w historii lokalnej.

W jaki zatem sposób edukować, zachęcając do odkrywania tego, co najbliżej?

Najważniejsze dla mnie jako nauczyciela polonisty są trzy zadania, które realizuję od samego początku i planuję to robić aż do emerytury. Po pierwsze – poznanie zasobów oraz włączenie ich w realizowany program nauczania. W przypadku Zakliczyna są to głównie walory kulturowe i przyrodnicze, ale nie wolno rezygnować z przybliżania sylwetek ludzi, którzy mogą stanowić wzorce do naśladowania dla młodego pokolenia.

Druga istotna rzecz to podtrzymywanie kontaktów ze środowiskiem naukowym. To również wyniosłam ze swojego liceum, gdzie mieliśmy częste kontakty ze studentami i z pracownikami naukowymi. Istnieje bowiem wiele czynników, które wpływają na interpretację zjawisk czy to literackich, czy to kulturowych. To, że Homer napisał Iliadę w starożytności, nie oznacza, że należy ją interpretować zawsze tak samo. Dlatego też chętnie zapraszamy reprezentantów środowisk naukowych, którzy dzielą się swoimi spostrzeżeniami, pokazują inne możliwości interpretacyjne. Bardzo istotne jest też dla mnie uaktualnianie wiedzy na temat przeszłości lokalnej – tym bardziej, że w przypadku Zakliczyna nie była ona nigdy przedmiotem pogłębionych, całościowych analiz. Dzięki nawiązanym kontaktom zainteresowaliśmy naszą okolicę wielu badaczy, którzy starają się pogłębiać wiedzę na jej temat, stając się dla nas wielkim źródłem informacji.

Co jest natomiast trzecim ogniwem?

Ostatnim, trzecim elementem jest natomiast prezentowanie wiedzy i umiejętności nabytych przez uczniów lokalnej społeczności. Zależy mi na tym, byśmy to, co odkryjemy popularyzowali bardzo szerokiemu gronu odbiorców. Działania takie jak np. spacer po okolicy, podczas których uczniowie opowiadają ich uczestnikom o historii, tradycjach danego miejsca, przekładają się na tworzenie wspólnoty lokalnej, na poczucie zainteresowania lokalnymi sprawami, a także na budowanie lokalnej dumy. To uczniom zostaje – dowiadują się, że warto tu mieszkać, że tu też można coś zdziałać.

“ **Działania takie jak np. spacer po okolicy, podczas których uczniowie opowiadają uczestnikom o historii, tradycjach danego miejsca przekładają się na tworzenie wspólnoty lokalnej, na poczucie zainteresowania lokalnymi sprawami, a także na budowanie lokalnej dumy.**

Organizowanie przez uczniów gry miejskiej „Szlakiem żydowskich mieszkańców Zakliczyna” uczy planowania, współpracy w zespole, tworzenia scenariuszy. Zapraszanie do udziału młodszych kolegów, uczniów szkół podstawowych funkcjonujących w naszej gminie zacieśnia więzi, a równocześnie edukuje, wpływa na zmianę postawy. Uczy tolerancji dla inności, łamie stereotypy. Pokazuje, że zabawy znane sto lat temu, takie jak np. gra w klasy, w kapsle, w zośkę, mogą być równie atrakcyjne dzisiaj, a kuchnia żydowska jest bardzo smaczna.

Ważnym elementem edukowania uczniów powinno być także ćwiczenie występów publicznych. Niedawno lokalnym radnym został mój ledwie 21-letni absolwent. Swoją kampanię wyborczą zorganizował nietypowo – bez ulotek, bez plakatów, chodząc od domu do domu i opowiadając o swoich celach, pomysłach. Gdy spotkał się już po wyborach, przyznał mi, że rozmawiając z mieszkańcami czuł się jak na lekcji języka polskiego. Pamiętam, że chłopak ten miał zawsze problemy z występami publicznymi, a jednak udało mu się przełamać. Takie przykłady pokazują, że wysiłek nauczyciela ma sens.

Dlaczego Pani zdaniem docenianie lokalnych tradycji jest takie ważne?

Żadna kultura nie jest w stanie się rozwijać, jeśli głęboko nie rozpozna i nie zrozumie swoich źródeł. Kultura, która nie ma żywych tradycji usycha. Usiłuję pokazać uczniom, że to bardzo ważne kim są, skąd się tu wzięli, co otrzymali i że warto tym się interesować, kultywować to. Tylko znając swoją przeszłość, mogą odpowiedzialnie planować przyszłość.

Trudno jest udowodnić uczniom, że warto znać lokalność, kultywować lokalne tradycje?

Uważam, że nie. Szczególnie, gdy mieszka się w miejscu tak szczególnym jak Zakliczyn. Tylko w najbliższej okolicy jestem w stanie pokazać szereg zjawisk, zdarzeń, postaci, które nie tylko wpłynęły w istotnym stopniu na to, co dzieje się tu i teraz w naszej lokalnej społeczności, ale odegrały też znaczącą rolę w kontekście tego, co wydarzyło się w Polsce, a nawet w świecie. Częściowo wskazałam je wcześniej, a uszczegółowienie zajęłoby dużo czasu. W każdym razie – młodzież zazwyczaj tego wszystkiego nie wie.

Moje lekcje służą również temu, by „nie umarła pamięć” o tym, co napawa dumą, ale również wzbudza przykre refleksje – tak, by młodzież wyniosła z nich jak najwięcej wiadomości. Pozwala im to na lepsze budowanie swojej tożsamości oraz dowartościowuje ich – nie są oni wcale gorsi od rówieśników z Warszawy czy Krakowa. Uważam, że nie ma nauczania bez przeżycia. Jeżeli pobudzimy młodzież emocjonalnie, pokażemy im, że bycie „stąd” to zaleta, a nie bagaż, ludzie ci wejdą w dorosłe życie z zupełnie inną energią. Będą też mieli motywację do tego, by lokalnie działać, dalej budować dzieło rozpoczęte tu przed wiekami.

“ **Jeżeli pobudzimy młodzież emocjonalnie, pokażemy im, że bycie „stąd” to zaleta, a nie bagaż, ludzie ci wejdą w dorosłe życie z zupełnie inną energią. Będą też mieli motywację do tego, by lokalnie działać, dalej budować dzieło rozpoczęte tu przed wiekami.**

Co jednak z miejscami, które nie mają zbyt bogatej historii?

Praktycznie wszędzie, w każdej miejscowości można znaleźć coś, co jest charakterystyczne i z czego można być dumnym. Wszędzie funkcjonują jakieś tradycje – pieśni ludowe, historie, tańce, muzyka. Dużo o okolicy, o jej przeszłości mogą nam powiedzieć mikrotoponimy – lokalne nazwy pojawiające się w różnych miejscowościach, takie jak np. Dąbrowa, Winnica, Równia, Majznerówka, Wawel. To dobry pretekst, by zainteresować uczniów lokalnością. Te nazwy mogą stanowić bodziec do poszukiwania tego, co było tu wcześniej, dlaczego tak było, skąd się wzięło. Tych nazw jest bardzo dużo i możemy je znaleźć w całej Polsce, nie tylko w miejscach o bogatej tradycji i kulturze.

Uczniowie chętnie dają się „ponieść” duchowi lokalności?

Postęp globalizacji spowodował powstanie naturalnej przeciwwagi – im bardziej rzeczywistość staje się globalna, tym bardziej cenimy powracanie do korzeni. Jeszcze niedawno panowało przekonanie, że używanie gwary czy języka charakterystycznego dla okolicy jest przejawem zacofania, świadczy o niskim poziomie wykształcenia. Wydaje mi się jednak, że te czasy minęły. Widać to także po boomie na produkty lokalne, który nie ominął Zakliczyna. Uczniowie to widzą, nie wstydzą się tego, skąd pochodzą. Należy pozwolić przyswajając im tę wiedzę na ich warunkach, stosując metody i formy, które oni wybiorą, bo znają je i rozumieją.

“ **Jeszcze niedawno był okres, kiedy sądzono, że używanie gwary czy języka charakterystycznego dla okolicy jest przejawem zacofania, świadczy o niskim poziomie wykształcenia. Wydaje mi się jednak, że te czasy minęły. Widać to także po boomie na produkty lokalne.**

Jak tworzyć lokalne narracje uwzględniające różnice międzypokoleniowe?

Najcenniejsze, co młodzież może wynieść z kontaktów z osobami z tzw. srebrnego pokolenia, to wiedza i doświadczenie. To, co osoby te przeżyły, czego były świadkami, jest skarbem. Warto spotykać się z nimi i traktować jako świadków historii. Tacy ludzie znajdą się przecież w praktycznie każdym miejscu.

Niedawno okazało się na przykład, że w niedalekiej okolicy żyje pani, która urodziła się podczas II wojny światowej w zakliczyńskim getcie, a także pan, który w wieku 12 lat razem z rodziną ukrywał i ratował Żydów przed zagładą. Jest wpisany na listę Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Zaprosiliśmy ich do naszej szkoły na spotkanie z uczniami. Nie ukrywam, że jako nauczyciele, organizatorzy, obawialiśmy się o zachowanie młodzieży – często w grupie może znaleźć się „czarna owca”, która jest w stanie zepsuć atmosferę, zdekoncentrować kolegów. Świadcstwa gości zrobiły jednak na uczniach tak duże wrażenie, że przez cały czas słuchali w skupieniu, a na zakończenie sami, spontanicznie zgotowali im owację na stojąco. Ci starsi ludzie byli dla nich tak prawdziwi, tak autentyczni, że przekonali młodzież, „kupili” ją.

Czy uważa Pani, że starsi mogą się też czegoś nauczyć od młodzieży, czy następuje tu pewnego rodzaju „odwrócony mentoring”?

Jak najbardziej – uważam, że nie jest to relacja jednokierunkowa, że jedni od drugich mogą się bardzo wiele nauczyć. Z jednej strony należy więc pracować nad tym, by pokazać młodym, że starsi też mają coś niezwykłego do zaoferowania, że warto korzystać z ich wiedzy i doświadczeń. Z drugiej natomiast strony, młodzi mogą być swego rodzaju przewodnikami dla starszych np. w świecie nowoczesnych urządzeń, technologii. Młodzi mogą osobom starszym otworzyć oczy na rzeczy, których oni nie znają i nie potrafią do nich dotrzeć w sposób samodzielny. To również duża wartość.

O autorce

Danuta Skalska-Cygan – wicedyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. J. Piłsudskiego w Zakliczynie, wychowawca wielu pokoleń młodzieży, polonistka specjalizującą się w edukacji regionalnej. Współautorka licznych projektów edukacyjnych, konkursów.

Wydawca



Partnerzy



Pomorski
Fundusz
Rozwoju Sp. z o.o.



JEDNOSTKA
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO



Partnerzy wydania

Patronat

